

Kiedy zbliżał się dzień wprowadzenia stanu wojennego, wojska polskie zostały wyprowadzone z koszar. I skierowane na stanowiska polowe. Tylko niewielka część wkroczyła do miast, by w nich zająć miejsca, np. lotniska, w których miały znaleźć się wojska Układu Warszawskiego. Z jakimi planami miały one wejść do Polski? Jakie były trzy scenariusze rozwoju wydarzeń w latach 1980-1981 i plany wojsk radzieckich po wejściu do Polski?

Trzy scenariusze rozwoju wydarzeń z lat 1980-1981

Jeżeli jest jakiś mit konstytuujący III Rzeczpospolitą, to jest nim mit stanu wojennego. Powtarzany jest jak Biblia: że naród chciał wolności i zryw został zdławiony w krwawy sposób przez gen. Jaruzelskiego. To wizja czarno-biała, bardzo emocjonalna, wzmocniona obrazem czołgów i ofiar z kopalni Wujek. Taki jest mit założycielski formacji, która po roku 1989 przejęła władzę. Formacja ta prezentuje się jako naród.

Ten obraz znakomicie odpowiada potrzebom propagandy, legitymizacji ugrupowań postsolidarnościowych. Ale nie przybliża nas do jakiegokolwiek historycznej prawdy. Przez 22 lata III RP stan wojenny pokazywany jest co roku tak samo. Z tymi samymi scenkami i z bliźniaczym komentarzem.

Tymczasem stan wojenny i kulisy jego wprowadzenia wciąż kryją tajemnice, bez wyjaśnienia których obraz tamtych dni jest sztuczny i nieprawdziwy.

Podstawowe pytanie dotyczące stanu wojennego, na które w III RP unika się odpowiedzi, brzmi: czy Moskwa była zdecydowana na interwencję wojskową w Polsce? Innymi słowy, czy gen. Jaruzelski stanął w obliczu prostej alternatywy – albo on wprowadza czołgi na ulice polskich miast, albo wprowadzają je radzieccy generałowie. To jest ten najważniejszy spór.

Gotowi do interwencji

Co istotne, w polskiej debacie panuje przeświadczenie, że Rosjanie – niezależnie od tego, co wydarzyłyby się w Polsce – interweniować nie zamierzali. I na potwierdzenie tej tezy przedstawiane są różne źródła wątpliwej wartości lub tendencyjnie interpretowane. Warto zwrócić uwagę, że tezę o tym, iż ZSRR Leonida Breżniewa był państwem łagodnym, które niczego nie zamierzało w Polsce rozstrzygać siłą, czyli de facto zamierzało się zgodzić na przejęcie władzy przez „Solidarność”, głoszą sympatycy prawicy. Tej, która dziś opowiada o Rosji Putina jako o jednym z najagresywniejszych państw świata. Z kolei w Rosji tezę, że Moskwa nie zamierzała w roku 1981 interweniować w Polsce, głoszą dziś przedstawiciele kół wojskowych, najbardziej twardogłowa część establishmentu. To bardzo ciekawe, że podaje ona rękę polskiej twardej prawicy.

Tymczasem są dziesiątki relacji i dokumentów – pochodzących i od polityków, i od wojskowych – które świadczą o tym, że wokół Polski (a i w samej Polsce) zaciśnięta była obręcz przygotowanych do interwencji dywizji. Przygotowane były dywizje pancerne i powietrznodesantowe. Zarówno rosyjskie, jak i czeskie oraz wschodniemieckie.

Przysposobione były do uderzenia jesienią 1980 r., potem wiosną 1981 r. i pozostawały w stanie gotowości do wiosny i lata 1982 r.

Wystarczy znać mechanizmy państwa, by wiedzieć, że takiej maszyny nie uruchamia się, żeby nią jedynie straszyć.

Kolejne pytanie, na które nie udziela się odpowiedzi, to: jak ta interwencja miałaby wyglądać? Logika podpowiada, że przypominałaby tę w Czechosłowacji w 1968 r. Czyli wojska interwencyjne wkroczyłyby na teren Polski pod pozorem ćwiczeń, a wojska polskie byłyby zamknięte w koszarach. Pod osłoną obcych bagnetów wybrana zostałaby nowa władza, całkowicie uległa Moskwie. Takiej interwencji sprzyjałyby rozruchy w Polsce, stan niepokoju. Byłby to więc rodzaj „aksamitnej interwencji”, eskalowanie siły.

Wojska z koszar

Gdy patrzy się na działania gen. Jaruzelskiego, widać wyraźnie, że przewidywał on taki wariant rozwoju sytuacji i zamierzał się przed nim zabezpieczyć.

Wojska polskie zostały wyprowadzone z koszar i skierowane na stanowiska polowe. Tylko niewielka część wkroczyła do miast. Co to oznaczało? Ano to, że polska armia była przygotowana do działań bojowych, a jej dowództwo praktycznie nieuchwytnie. Dodajmy do tego jeszcze jedno – otóż miejsca ześrodkowań pokrywały się z miejscami, w których miały się ześrodkowywać wojska Układu Warszawskiego. Jaruzelski te miejsca znał. I tam skierował jednostki, zajmując lądowiska i punkty pozwalające na rozwinięcie sił zbrojnych.

Czy oznacza to, że zakładał w wypadku interwencji zbrojny opór? Na to pytanie może odpowiedzieć tylko on sam. Raczej była to manifestacja niezależności.

Choć, jak świadczą relacje polskich oficerów, ówczesna kadra średniego szczebla była gotowa do walki. Mówi o tym otwarcie gen. Skrzypczak, w 1981 r. dowódca plutonu czołgów.

Oczywiście przewaga wojsk rosyjskich, czechosłowackich i wschodniemieckich była wówczas przygniatająca, ale...

Drugim elementem interwencji według czeskiego scenariusza była konieczność znalezienia wśród polskich polityków i wojskowych ekipy, która poparłaby interwencję. Czyli polskiego Husáka. Z relacji świadków epoki wynika, że taką ekipę Rosjanie już mieli. Byli wśród nich generałowie i sekretarze PZPR. Łączyło ich jedno – bywali w ambasadzie ZSRR i podczas narad partyjnych otwarcie atakowali gen. Jaruzelskiego oraz jego ekipę, że ulega kontrrewolucji. Nie była to jednak sformalizowana grupa, można było jedynie się domyślać, kto do niej należy. W interesie gen. Jaruzelskiego leżało więc zneutralizowanie tej grupy.

Ostrzeżenie

W tym kontekście warto ocenić decyzję o internowaniu, razem z działaczami „Solidarności”, ludzi z ekipy Gierka. W większości byli oni już pozbawieni znaczenia politycznego. Dlaczego zatem gen. Jaruzelski zdecydował, że mają być internowani? A może chodziło o kolejną manifestację? Pokazanie, że ekipa Jaruzelskiego nie pozwoli na to, by za plecami wyrosli jej jacyś nowi konkurenci. Że każda próba montowania jakiejś opozycji skończy się niepowodzeniem.

Gdy pod tym kątem patrzy się na stan wojenny, widać wyraźnie, ile funkcji pełnił, na ilu frontach jednocześnie Jaruzelski prowadził działania.

Pierwszym, oficjalnym, było stłumienie ruchu „Solidarności”. Drugi, istotniejszy, to niedopuszczenie do interwencji zbrojnej państw Układu Warszawskiego. I trzeci – niedopuszczenie do interwencji politycznej. Temu służyło wyprowadzenie wojsk z koszar oraz internowanie liderów poprzedniej ekipy. Jako ostrzeżenie.

Robert Walenciak w wydaniu 49/2011 Tygodnika PRZEGLĄD

11 grudnia 2011 r.